

Krzysztof Paluch

Kościół wobec problemów ekonomicznych

Symposium 13/1(18), 51-60

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KOŚCIÓŁ WOBEC PROBLEMÓW EKONOMICZNYCH

Pismo Święte uczy, że Bóg stworzył niebo i ziemię. Podkreśla w ten sposób prawdę, że Bóg jest początkiem wszystkiego i do Niego wszystko należy. Opis stworzenia przekazuje także prawdę o celu istnienia świata, którym jest służba człowiekowi powołanemu do dialogu z Bogiem. Bóg tak stworzył świat, żeby człowiek mógł na nim żyć, rozwijać się oraz realizować plan przekształcania ziemi. Drugą fundamentalną prawdą, zawartą w opisie stworzenia świata, jest ta, że człowiek podporządkowuje sobie całe stworzenie, nadając mu imię (por. Rdz 1,28). Nadanie imienia wyraża prawdę, że człowiek jest jego właścicielem. Prawo własności jest więc podstawowym prawem człowieka. Gwarantuje je także przykazanie Dekalogu: „Nie będziesz kradł” (Pwt 5,19).

Świat stworzony jest własnością Boga, który jest jego absolutnym właścicielem. Człowiek zaś jest zarządcą i powiernikiem darów przekazanych mu przez Stwórcę. Stąd też w chwili, gdy człowiek zaczyna się buntować przeciwko temu porządkowi i usurpuje sobie wyłączne prawo do własności, przekreśla Boga jako właściciela. Gdy zaś pominie Boga, prawo do własności staje się iluzją, ponieważ człowiekowi wydaje się wówczas, że może znaleźć całkowite oparcie i bezpieczeństwo w tym, co posiada. Jednakże ta pozorna niezależność w dysponowaniu dobrami zamienia się w uzależnienie od nich¹.

Biblia uczy, że dobrze pojmowane bogactwo jest darem Boga i znakiem Jego błogosławieństwa (Pp 28,1-14). Pochodzenie i wzrost bogactwa dzięki darom, szczęśliwej hodowli, a nawet łupom wojennym jest znakiem opatrności Bożej (np. Rdz 14; 15). Bóg także daje ziemię i czy-

ni ją urodzają (Rdz 12,7; Wj 3,8; Kpł 20,24). Zdobywanie dóbr jest więc czymś dobrym, pod warunkiem że człowiek w ich zdobywaniu współpracuje z Bogiem. Zdobywane zaś dobra mają służyć rozwojowi człowieka i wypełnieniu przez niego powołania, które mu Bóg powierzył. Oznacza to także, że te dobra mają służyć również innym ludziom. Człowiek, zdobywając rzeczy dla siebie, powinien zawsze pamiętać o swoich bliźnich. Jednakże to odniesienie zostało zakłócone przez skutki grzechu pierworodnego. Została zakłócona harmonijna relacja człowieka ze światem, a więc i z dobrami materialnymi. Co więcej, grzech prowadzi do skłócenia ludzi między sobą – także na płaszczyźnie dóbr materialnych. Konsekwencjami tego stanu jest uciskanie innych czy też wykorzystywanie ich na sposób niewolniczy (Jb 24,4-12).

Nic więc dziwnego, że w Piśmie Świętym wielokrotnie wraca stwierdzenie o wyniosłości bogatych i nędzy biednych oraz o ich uciemieniu (Syr 13,19; Jb 24,2-3). Stąd też Biblia nie pochwała każdego bogactwa, albowiem tylko „To bogactwo jest dobre, które jest bez grzechu” (Syr 13,24). Autorzy biblijni podkreślają także, że fałszywe podejście do bogactwa rodzi wiele niesprawiedliwości w relacjach społecznych, nade wszystko prowadzi do braku szacunku dla ubogich i do ich marginalizacji. Syrach tak to ujmuje: „Gdy bogaty przemawia, wszyscy milkną i mowę jego wynoszą pod obłoki. Gdy biedny przemawia, pytają: «Kto to taki?», a jeśli się potknie, całkiem go obalą” (Syr 13,23). Związane jest to nade wszystko z procesem gromadzenia dóbr przez jednych na niekorzyść drugich i podporządkowywania sobie innych ludzi jako niewolników, pracujących na rzecz dalszego bogacenia się bogatych (por. Syr 33,24-29).

Człowiek jest jednakże wezwany przez Boga, aby przewycięzał w sobie i w życiu społecznym to zło poprzez postępowanie zgodne z Bożym nakazem, który w sposób szczególny wyraża się w przestrzeganiu Bożych przykazań. Człowiek jest także wezwany do dziękczynienia Bogu za te dobra, którymi Bóg go obdarzył.

W podejściu do dóbr materialnych ważna jest także zasada sprawiedliwości. Warto tu jednak zaznaczyć, że w Starym Testamencie nie opierała się ona na zachowaniu *status quo*, lecz na obronie ubogich i słabych. Wskazuje na to duża liczba szczegółowych przepisów dotyczących m.in. zakazu lichwy, obowiązku zapłaty każdego dnia za pracę,

troski o biednych, składania dziesięciny dla lewitów, wdów czy sierot (por. Pwt 26,12-15). Biblia nakłada także na człowieka obowiązek obrony drugiego przed krzywdą (por. Syr 4,9), obecność ubogiego zaś jest wezwaniem do takiego braterstwa, jakie przekracza ścisłą sprawiedliwość (por. Pwt 15,7-10).

Nowotestamentowe nauczanie na temat troski o dobra materialne i związane z nimi niebezpieczeństwa jest zogniskowane wokół Chrystusa i tego, co On głosił. Wśród idei najważniejsza jest idea królestwa Bożego. Nauczanie to stanowi punkt odniesienia i wzorzec oceny używania dóbr ziemskich. Ewangelia o królestwie Bożym stanowi perspektywę, w której postrzega On swoje dzieło oraz ocenia wartość posiadania dóbr ziemskich. Głosił to bardzo wyraźnie: „Starajcie się na-przód o królestwo Boże i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). Z tego wynika, że dla tych, którzy w swoim życiu wybierają Chrystusa, dobra materialne stanowią wartość drugorzędą. Wierzącemu będzie dane to wszystko, co niezbędne do życia (por. Mt 6,25-34). Patrzy on bowiem na siebie jako na tego, który został obdarowany przez Boga, a Ojciec wie, czego on potrzebuje, zanim Go o to poprosi (por. Mt 6,8)².

Ewangelia nie potępia bogactwa jako takiego, tylko jego niewłaściwe używanie. Nie można bowiem dóbr materialnych traktować jako dobra „dla siebie”, ponieważ dla wierzącego najważniejszym bogactwem, o które powinien zabiegać, jest dar zbawienia. W tym kontekście bogactwo jest czymś złym nie tylko wtedy, gdy jest niesprawiedliwie zdobywane, ale i wtedy, gdy się go pragnie dla samego siebie. Właściwe podejście do dóbr materialnych wyraża się w tym, że człowiek umie się dzielić tym, co ma, z drugim człowiekiem i w ten sposób ubogacąc się przed Bogiem. Chrystus jest bowiem bogactwem życia ludzkiego.

Ewangelia podejmuje także temat dobrego zarządzania dobrami – „Kto w bardzo małej sprawie jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w bardzo małej sprawie jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzaniu nieuczciwą mamona nie okazaliście się wierni, to kto wam prawdziwe powierzy?” (por. Łk 16,10n.). Chrystus dobrom ziemskim jako „mniej wartościowym” przeciwstawia dobro zbawienia jako „prawdziwe dobro”. Tylko człowiek, który w sposób odpowiedzialny i właściwy obchodzi się z dobrami ziemskimi, bę-

dzie równie godnie zarządzał dobrem zbawienia. Zarząd dobrami materialnymi jest niejako sprawdzianem i nauką tego, aby dobrze władać dobrami większymi. Otrzymanie „większych” dóbr jest więc zależne od tego, w jaki sposób podchodzimy do bogactwa ziemskiego.

Posiadanie dóbr, nawet w wielkich ilościach, nie jest jeszcze podstawą do potępienia właściciela. Również bieda nie jest od razu podstawą do wyciągania wniosków, że ktoś jest blisko królestwa Bożego, ponieważ może ona być wynikiem lenistwa. Chrystus w Przypowieści o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19-31) jasno mówi, że bogacz jest potępiony dlatego, że był chytry, chciwy i nie chciał podzielić się tym, co ma, z drugim człowiekiem. Zabrakło mu miłości bliźniego i zaniebdał obowiązki społeczne spoczywające na jego własności. Chrystus naucza, że posiadający dobra materialne mają się kierować wskazaniem Abrahama, Mojżesza i proroków, co oznacza zobowiązanie bogatych do przekazywania jałmużny biednym, stosownie do ich potrzeb³.

Jak widać, bogactwo niesie ze sobą zagrożenie, że człowiek będzie pragnął coraz więcej i coraz bardziej będzie przywiązany do dóbr materialnych. Stąd też stanowcze ostrzeżenie Jezusa: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23-24). Wolność od przywiązania się do dóbr tego świata jest znakiem życia chrześcijańskiego. Święty Paweł ujmuje to w takie słowa: „Trzeba więc, aby Ci [...], którzy nabywają, jak gdyby nie posiadali; ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali” (1 Kor 7,29-31).

Zdobywanie dóbr materialnych, jak też ocena samego faktu ich posiadania powinny być dokonywane w perspektywie ostatecznego przeznaczenia, ku któremu człowiek zmierza. Bogactwo ziemskie ma charakter tymczasowy, a ponadczasowe dobra znajdują się w niebie (por. Hbr 13,13-14; Flp 3,20). Stąd też wierzący nie powinni się przywiązywać do dóbr tego świata, lecz winni używać ich tak, jakby z nich nie korzystali (por. 1 Kor 7,29-31). Nie oznacza to jednakże, że należy odrzucać bogactwo, ale trzeba mieć do niego właściwy stosunek. Dobitnie ukazuje to Przypowieść o bogaczu i jego zbiorach (Łk 12,13-21). Kończy się ona ostrzeżeniem wygłoszonym przez Chrystusa: „Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty u Boga”

(Łk 12,21). To stwierdzenie jest podstawową zasadą chrześcijańskiego odniesienia do własności i bogactwa⁴.

Efektom takiego podejścia do dóbr materialnych jest Chrystusowe ostrzeżenie przed chciwością, ponieważ egzystencja człowieka nie zależy od tego, co on posiada, ale od Boga (por. Łk 12,15). W tej perspektywie należy także odczytać Chrystusowe wezwanie do ubóstwa i do dzielenia się dobrami materialnymi z potrzebującymi (por. Łk 12,32-34). On sam dał przykład takiej postawy, ponieważ sam, będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, aby nas swoim ubóstwem ubogacić (por. 2 Kor 8,9; Flp 2,6-7).

Święty Paweł ukazuje właściwy stosunek do dóbr materialnych w perspektywie krzyża Chrystusowego. Stwierdza on, że „Wielu [...] postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego [...]. Ich losem – zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwała – w tym, czego winni się wstydić. To ci, których dążenia są przyziemne” (Flp 3,18-19). O sobie samym z odwagą stwierdza: „to wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, mego Pana. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa [...]. Nie [mówię], że już [to] osiągnąłem i już się stałem doskonały, lecz pędzę, abym też [to] zdobył, bo i sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa” (Flp 3,7-12). W innym zaś miejscu stwierdza, że człowiek zmysłowy nie potrafi odkryć pełnego wymiaru ludzkiej egzystencji, ponieważ jest zapatrzony tylko w dobra doczesne (por. 1 Kor 2,1-16).

Kościół stara się to zasadnicze przesłanie Pisma Świętego, a także chrześcijańskiej antropologii odnieść do współczesnego kształtu życia społeczno-gospodarczego. W ten sposób rodzi się katolicka etyka życia gospodarczego. Trzeba tu jednakże zaznaczyć, że Kościół nie rości sobie prawa do tworzenia gotowych modeli życia społeczno-gospodarczego. Ukazuje jedynie zasady, które powinny w takich systemach obowiązywać, a które jednocześnie biorą w obronę człowieka i jego godność⁵. Co zaś za tym idzie, ekonomia musi brać pod uwagę zasady moralne⁶. II Sobór Watykański podkreśla, że ekonomia winna się rozwijać według własnych praw i zasad, ale zawsze z uwzględnieniem zasad moral-

nych⁷. Dobry cel, jakim jest rozwój ekonomiczny, nie może być bowiem osiągnięty poprzez złe środki.

Papież Paweł VI pisze, że „ekonomia i technika tracą [...] wszelki sens, jeśli przestają się kierować dobrem człowieka, któremu powinny służyć”⁸. Doświadczenie minionych dziesięcioleci uczy, że potężne zasoby i środki materialne wykorzystywane przez człowieka niekierującego się zasadami moralnymi i nieliczącego się z prawdziwym dobrem rodzaju ludzkiego łatwo obracają się przeciw niemu jako zniewolenie⁹.

Zależność między działalnością ekonomiczną a moralnością jest więc niezbędna, ponieważ obie te rzeczywistości nawzajem się przenikają. Konieczne rozróżnienie moralności i ekonomii nie zakłada ich rozdzielania, lecz wręcz przeciwnie – ważną zależność. Jak bowiem na polu moralności należy pamiętać o wymogach i racjach ekonomii, podobnie też, rozpatrując zagadnienia ekonomiczne, należy się otworzyć na wymogi moralne. Dobitnie pisze na ten temat II Sobór Watykański, kiedy stwierdza, że „w życiu gospodarczo-społecznym powinna być szanowana godność osoby ludzkiej i jej integralne powołanie oraz dobro całego społeczeństwa. Człowiek bowiem jest twórcą całego życia gospodarczo-społecznego, jego ośrodkiem i celem”¹⁰.

Moralność będąca częścią życia ekonomicznego jest inspiracją do poszukiwania takich rozwiązań ekonomicznych, które będą szanowały zasady etyczne, a z drugiej strony pomogą osiągnąć jak najwyższy poziom rozwoju ekonomicznego. Obowiązkiem jest skuteczne wykorzystanie wszystkich możliwych środków w działalności produkcyjnej, w przeciwnym razie trwoni się bowiem zasoby. Z drugiej zaś strony nie do przyjęcia jest wzrost gospodarczy zbudowany na krzywdzie ludzi, grup społecznych czy nawet całych narodów. Bogacenie się, uwidaczniające się w coraz powszechniejszym dostępie do dóbr i usług, rodzi obowiązek równomiernego podziału tychże dóbr w duchu solidarności¹¹.

Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* stwierdza, że samo „posiadanie dóbr nie jest prawem absolutnym, ale jak prawo ludzkie jest ze swej natury ograniczone”¹². W moralności chrześcijańskiej zło nie polega nigdy na samym posiadaniu dóbr, ale na takim posiadaniu, które nie uwzględnia jakości i uporządkowanej hierarchii dóbr. W tej hierarchii szczególnie ważne jest odniesienie „posiadania” do rozwoju czło-

wieka widzianego całościowo, albowiem człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże przerasta dobra materialne jako takie. Potrzebuje on dóbr stworzonych i wytworów pracy, by zaspokoić swoje potrzeby. Jednakże człowiek w odniesieniu do tychże dóbr powinien pozostać wolny, aby mógł być poddany woli Boga. „Zgodnie z tym nauczaniem – pisze Jan Paweł II – rozwój nie może polegać tylko na użyciu, na władaniu i na nieograniczonym posiadaniu rzeczy stworzonych i wytworów przemysłu, ale nade wszystko na podporządkowaniu posiadania, panowania i użycia podobieństwu człowieka do Boga oraz jego powołaniu do nieśmiertelności”¹³.

Syntezą nauki na temat własności w kontekście zasady powszechnego przeznaczenia dóbr są słowa z encykliki *Centesimus annus*: „Człowiek urzeczywistnia siebie samego poprzez swoją inteligencję i swoją wolność i dokonując tego traktuje jako przedmiot i narzędzie rzeczy tego świata i sobie je przywłaszcza. W działaniu tym tkwi podstawa prawa do inicjatywy i własności indywidualnej. Poprzez swoją pracę człowiek angażuje się nie tylko dla samego siebie, ale także dla innych i z innymi: każdy współdziałając uczestniczy w pracy i dobru drugiego. Człowiek pracuje dla zaspokojenia potrzeb swojej rodziny i wspólnoty, do której należy, Narodu i w końcu całej ludzkości. Uczestniczy ponadto w pracy innych pracowników tego samego przedsiębiorstwa, a także w pracy dostawców i konsumpcji klientów włączonych w łańcuch solidarności, który stopniowo rośnie”¹⁴. Z tych słów jasno wynika, że społeczny charakter własności prywatnej wiąże się z faktem, że ta własność rodzi się we współpracy z innymi ludźmi, stąd też dobra materialne winny być między wszystkimi dzielone.

Podobnie jak wszyscy ludzie mają prawo do korzystania z dóbr, tak też wszyscy ludzie mają prawo, a nawet obowiązek uczestniczenia w życiu gospodarczym, w zależności od swoich możliwości, aby w ten sposób przyczynić się do rozwoju swojego kraju, a co za tym idzie całej ludzkości¹⁵. Obowiązek angażowania się w rozwój gospodarczy wynika z zasady sprawiedliwości – skoro ja coś otrzymałem, to mam obowiązek coś dać. Tak rozumiany rozwój ekonomiczny staje się wzajemną usługą, w której są wytwarzane dobra i usługi niezbędne do indywidualnego rozwoju człowieka. W ten sposób pojmowana ekonomia daje czło-

wiekowi możliwość przeżycia solidarności i powołania do „wspólnoty z innymi ludźmi, dla której został stworzony przez Boga”¹⁶.

Poprzez ludzką pracę są powiększane dobra nie tylko co do ilości, ale także co do jakości. Istnieje tu jednakże niebezpieczeństwo, że będą one wytwarzane wyłącznie dla zysku. Jan Paweł II przestrzega przed takim rozwojem, który ogranicza się jedynie do gromadzenia dóbr i usług, ponieważ „nadrozwój, polegający na nadmiernej rozporządzalności wszelkiego typu dobrami materialnymi na korzyść niektórych warstw społecznych, łatwo przemienia ludzi w niewolników «posiadania» i natychmiastowego zadowolenia [...]. Jest to tak zwana cywilizacja «spożycia» czy konsumizm”¹⁷.

Papież, podejmując problematykę zysku, pisze w encyklice *Centesimus annus* takie słowa: „Kościół uznaje pozytywną rolę zysku jako wskaźnika dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa: gdy przedsiębiorstwo wytwarza zysk, oznacza to, że czynniki produkcyjne zostały właściwie zastosowane a odpowiadające im potrzeby ludzkie – zaspokojone. Jednakże zysk nie jest jedynym wskaźnikiem dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa. Może się zdarzyć, że mimo poprawnego rachunku ekonomicznego, ludzie, którzy stanowią najcenniejszy majątek przedsiębiorstwa, są poniżani i obraża się ich godność. Jest to nie tylko moralnie niedopuszczalne, lecz na dłuższą metę musi też negatywnie odbić się na gospodarczej skuteczności przedsiębiorstwa. Celem zaś przedsiębiorstwa nie jest po prostu wytwarzanie zysku, ale samo jego istnienie jako wspólnoty ludzi, którzy na różny sposób zdążają do zaspokojenia swych podstawowych potrzeb i stanowią szczególną grupę służącą całemu społeczeństwu. Zysk nie jest jedynym regulatorem życia przedsiębiorstwa; obok niego należy brać pod uwagę czynniki ludzkie i moralne, które z perspektywy dłuższego czasu okazują się przynajmniej równie istotne dla życia przedsiębiorstwa”¹⁸.

Na przedsiębiorcach spoczywa więc duża odpowiedzialność. Przypomina o tym Katechizm Kościoła Katolickiego: „Odpowiedzialni za przedsiębiorstwa ponoszą wobec społeczeństwa odpowiedzialność gospodarczą i ekologiczną za swoje działania. Są oni obowiązani mieć na względzie dobro osób, a nie tylko wzrost zysków. Te ostatnie są jednak konieczne. Umożliwiają przeprowadzanie inwestycji, które zapewniają przyszłość przedsiębiorstwom. Gwarantują zatrudnienie”¹⁹. Kościół

wskazuje więc na fundamentalną zasadę mówiącą, że w centrum wszelkich rozwiązań ekonomicznych winien być człowiek wraz ze swoją przyrodzoną i nadprzyrodzoną godnością.

Przypisy

- ¹ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 134-136.
- ² Por. A. Doboszyński, *Ekonomia miłosierdzia*, Warszawa 1995, s. 52-57.
- ³ Por. J. Chrapek, J. Żakowski, *Wyznania. Wypisy z lektury nauczania społecznego Jana Pawła II*, Kraków-Warszawa 1987, s. 29-32.
- ⁴ Tę samą perspektywę rysuje Przypowieść o bogaczu i Łazarzu – Łk 16,19-31.
- ⁵ Por. CA 46.
- ⁶ Por. QA 42-43.
- ⁷ Por. KDK 64-65.
- ⁸ PP 34.
- ⁹ Por. SRS 28.
- ¹⁰ KDK 63.
- ¹¹ Por. SRS 40.
- ¹² CA 30.
- ¹³ SRS 29.
- ¹⁴ CA 43.
- ¹⁵ Por. KDK 65.
- ¹⁶ CA 41.
- ¹⁷ SRS 28.
- ¹⁸ CA 35.
- ¹⁹ KKK 2432.

